

7491.3

**PRZEMÓWIENIE**

**Prof. Dra Kazimierza Kostaneckiego**

przy odsłonięciu pomnika

**Sebastjana Petrycego**

w Pilźnie dnia 17 lipca 1907 roku.



**W Krakowie**

**Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego**

pod zarządem Józefa Filipowskiego

**1907.**



Dr. Ig. Baranowski

**PRZEMÓWIENIE**  
**Prof. Dra Kazimierza Kostaneckiego**  
przy odsłonięciu pomnika  
**Sebastjana Petrycego**  
w Pilźnie dnia 17 lipca 1907 roku.



**W Krakowie**  
**Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego**  
pod zarządem Józefa Filipowskiego  
1907.

54602

Arko. 89/53/59

Odbitka z »Przeglądu lekarskiego«, 1907. Nr. 32.

## PRZEMÓWIENIE

Profesora Dra Kazimierza Kostaneckiego  
przy odsłonięciu pomnika Sebastjana Petrycego w Pilźnie  
dnia 17-go lipca 1907 roku.

---

Jego Magnificencya Pan Rektor i Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego polecili mi, abym wyraził imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego szczerą i gorącą radość z powodu dzisiejszego święta i abym przy tej uroczystości dał wyraz czci panięci Sebastjana Petrycego. Zarazem, jako tegoroczny dziekan Wydziału lekarskiego, pragnąłbym imieniem bliższych mych kolegów zapewnić, że całym sercem jednoczymy się w tym hołdzie, jaki miasto rodzinne składa wielkiemu swemu synowi, którego nazwisko dodaje blasku przeszłości naszego Uniwersytetu.

W ciągu przeszło pięciu wieków swego istnienia Uniwersytet Jagielloński jednoczył w sobie siły naukowe ze wszystkich ziem polskich. Gdyby było pozostało w zwyczajach, aby przy nazwiskach rektorów i profesorów, tak jak przy nazwisku pierwszego rektora Stanisława ze Skalbimierza, jak potem przy Janie z Kęt, przy Janie z Oświęcima, Pawle z Krosna

i t. d., podawano nazwę miejsca ich rodzinnego, przekonalibyśmy się, że każdy prawie zakątek ziem polskich dostarczał Uniwersytetowi naszemu sił, które nad wielką jego budową pracowały.

Wasze miasto oprócz szeregu innych sławnych nazwisk, by wymienić tylko Marcina Glickiego, Szymona Maryckiego, dało nam Sebastjana Petrycego, tego, którego śmiało z kronikarzami możemy nazwać »columna universitatis«.

Sebastjan Petrycy nauczał najpierw w krakowskim Uniwersytecie filozofii, ale potem, jak tyłu innych, umysł ten czynny, chciwy wiedzy, poświęcił się studjom nauk lekarskich za granicą. Uzyskawszy w Padwie dyplom doktora medycyny, wrócił Petrycy do kraju i został profesorem medycyny w Akademii krakowskiej. Aby ocenić, co zdziałał jako profesor medycyny, aby ocenić to, co pozostawił w rozprawach swych treści lekarskiej, zajmujących się chorobami, które wówczas głównie pochłaniały uwagę współczesnych lekarzy, trzeba się przenieść myślą do owych czasów, wniknąć w ówczesne zapatrywania, uwzględnić ówczesny stan nauk lekarskich wogóle. Przed chwilą słyszeliśmy trafną charakterystykę jego literackiej spuścizny lekarskiej. Ale znaczenie Petrycego jako lekarza polega nietylko na tem, co pozostawił w rozprawach ściśle lekarskiej treści, polega w równej mierze na jego praktycznej działalności: to pewna, że z historykami stwierdzić możemy, iż jako »medicus sapientissimus« podtrzymywał ustalony zaledwie byt i powagę Wydziału lekarskiego

Jagiellońskiego Uniwersytetu. Lecz przedewszystkiem rośnie jego znaczenie jako lekarza, gdy czytamy cały szereg ustępów, wkraczających w zakres medycyny w jego wielkiem dziele treści filozoficznej.

I dla medyka bowiem, dla praktycznego lekarza, filozofia zawsze miała urok nauki, która wszystkie inne gałęzie nauk w jedną całość łączy: »Bawiąc się przy Akademji krakowskiej kilkanaście lat profesją philozophiey przeniosłem się do medycyny: jednak tak, abym zgoła nie opuszczał już dawno przedsięwziętej philozophiey: dałem na to kilka lat godzinę niemal zawždy jedne.....«

Mamy jako spuściznę tej jego pracy wiekopomne tłumaczenie Polityki, Ekonomiki i Etyki Arystotelesa, pierwsze wielkie filozoficzne dzieło polskie. »Pierwszy ważył się tego«..., »Abyśmy my też przykładem narodów inszych mieli polską philozofię«.... bo ludzie, »którzy acz więc i Laciński język umieją, jednak snadniej mogą się dogryźć własnym językiem w naukach arystotelesowych smaku«. Tłumaczy, że przyczyna, która go pobudziła do pisania tej umiejętności o »rzeczach pospolitych«, była: »abym był czymkolwiek pożyteczny na świecie ludziom, ponieważ dlatego wszyscyśmy się narodzili«. »Ludzie wieley, którzy się na świetle Rplitej dowcipem, pracą, dostatkim bawią: wielmożni wielmożnie popierają pożytku pospolitego: mnie się na ten czas nie zeszło, jedno pracą swą popisować«.

Pragnąłby pracą tą swoją przyczynić się do rozpowszechnienia nauki filozofii, do podniesienia stanu

umysłowego społeczeństwa; wielokrotnie powraca do znaczenia, jakie ma nauka dla społeczeństwa; bije z kart tego dzieła głębokie zrozumienie, głębokie przywiązanie i głęboka cześć dla nauki: »Nauki bardzo ludziom wszelkiego stanu pożyteczne. Bo jako może powinność swą na świecie odprawiać, jeśli nie będzie wiedział, na czem powinność jego, na czem szczęście jego zawisło«.

To przeświadczenie stara się wpoić we wszystkich: Dzieło swe całe poświęca królowi: »Doktor Sebastjan Petrycy, Medyk uniżone służby swe poddałości, a obowiązane w Miłościwą łaską królewską wiecznie oddawając« powiada: »przednie tych nauk wiedzieć trzeba głowie, a potem członkom jej, tak aby głowa z członkami y członki z głową spólnie zgadzały się, zwłaszcza w Rzplitej naszej mieszanej«. Każdą księgę z osobna przypisuje Kardynałom, Biskupom, Wojewodom, a przytem przyświeca mu myśl: »Co daj Boże, aby też u nas było, aby ci, którzy mają dostatek, bawili się nauką y filozofią«. W innem miejscu zwraca się do szlachty i senatorów, aby troszczyli się więcej o szkoły: »Na to kosztu nie potrzeba żałować, bo stąd pożytek wielki działkom rośnie...« »Powinni też y Senatorowie o tym zawiadywać, aby za ich staraniem Akademie były dobrze opatrzone. Jedna jest Akademia w Polsce, a przecie do tych czasów niema opatrzenia słusznego, co wielka sromota i szkoda nam. My jeździemy do cudzych krajów z nakładem wielkim, mogąc to mieć



doma: a do nas tu cudzoziemcy nie jeżdżą dla tego, iż Akademiei jakaby miała być, niemasz«.

Powraca kilkakrotnie do potrzeby nauki dla młodzieży: »Owszem przestrzeganie poczciwości ma doskonałość swoją brać z nauk głębokich«... Na zarzut: »ale głębokie nauki przeszkadzają do rzeczy sprawowania: albowiem melancholicznymi ludzi czynią y nie sposobnymi do czynienia, tylko do dyskursów«, odpowiada: »nauk głębokich młodzi tak się potrzeba uczyć, aby sobie zaostrozali rozum, do sprawowania spraw Rzplitej pożytecznych, nie iżby mieli w nich utonąć y ustawicznie się nimi bawić. Tak nie będą przeszkadzać do sprawowania rzeczy«.

Pragnąłby, aby jaknajszersze koła rozmiłowały się w nauce, chociaż widzi przeszkody i trudności: »Przeto jako u narodów inszych, nietylko w przednich, ale w podłych ludzi uszach, już dawno ta, wszelakiej poczciwości nauczycielka, Philosophia, brzmi: tak też przystoi, aby wżdy kiedy z nami własnym naszym językiem rozmawiała. Znam ja to, iż rzecz jest bardzo trudna z Grecyey y z Latium do Polski przenieść, y uczynić Philosophię pospolitą«. »Wiem że dowcipy polskie w czytaniu o ważnych rzeczach są tęskliwe: chcą prędko co porwać, bez pracy chcą być w lot uczone, rychlej czytają fraszki dworskie, niżli poważne rzeczy, łatne, niżli trudne«.

Aby filozofię Arystotelesa uczynić przystępniejszą, dodaje do każdego rozdziału »przykłady«, »dyskursy«, »przestrogi«, »dokłady« i »przydatki«, ściągając jego teorye filozoficzne do zasad chrześcijańskich, do sto-

sunków ówczesnych, a specjalnie do stosunków i obyczajów polskich. I te liczne przydatki, które same przez się tworzyłyby wielkie dzieło, są dla nas dzisiaj może najcenniejszą częścią jego literackiej spuścizny. Widnieje z nich dokładna znajomość starych filozofów, olbrzymia erudycja, wszechstronność zdumiewająca; uwagi jego tyczą się wszystkich dziedzin życia publicznego, zajmują się ustrojem Rzeczypospolitej, wojną, warunkami życia społecznego, prawem, przemysłem, handlem, zdrowiem publicznem, wychowaniem i nauczaniem, szkołami, sztukami pięknymi.

Porusza sprawy tak różnorodne, a wszędzie znać sąd jego bystry, wytrawny i gruntowny, tak, iż te księgi stawiają go w rzędzie pierwszych statystów owego wieku. W niejednym kierunku wygłasza pierwszy zapatrywania zupełnie nowe, np. o wychowaniu, szczególnie o wychowaniu fizycznym, zapatrywania, które napisane w języku, ogólniej przystępnym dla świata naukowego, byłyby mu zyskały szeroki rozgłos. A i obecnie jeszcze, czytając jego uwagi, ma się uczucie, iż poruszał on już wtedy, w XVI. wieku, sprawy, które jeszcze i dzisiaj są aktualne i wypowiedział o nich sądy, które i dzisiaj jeszczeby się ostały.

Petrycy mówi, jak widzieliśmy, iż dał na pracę tę „przez kilka lat godzinę niemal zawsze jedną“, ale czytając te księgi czuje się, iż są one owocem głębokich rozmyślań całego życia. A są tam zawarte rzeczy nie tylko głęboko przemyślane, ale i szczerze

odczute, jak całe ustępy, w których mówi o sztuce, choćby tylko te proste słowa przytoczyć:

»Muzyka do ochłody umysłu y ciała pożyteczna jest, iż ma w sobie wdzięczną uciechę umysłu y ciała, iż jest słodkie lekarstwo wszelkiego bólu, iż jest ulżeniem wszelakiej prace, czasu złodziejem y wszelakiej nędzy y przykrości uleczeniem«. Podobnie jak Muzyka, tak i »Oratoria, wymowa piękna« i »Poetika« »ma coś Boskiego w sobie«....« »Wiersze rimy są tajemną muzyką.... przywodzą ludzi do dziwnych afektów«.... »Acz nie każdy rozumie wierszow jednak wszyscy czują jawny skutek ich, gdy ludzi przywodzą abo do żalu abo do miłosierdzia abo do gniewu.... Niemniej też Poetowie wierszopisowie cuda wielkie swoimi rymy czynią«....

A wszystko pisane tym pięknym, czystym, prostym a jędrnym językiem, który czyta się z taką rozkoszą, że oderwać się od tych kart trudno. Petrycego tłumaczenie Ksiąg Arystotelesowych jest podstawą polskiej terminologii filozoficznej. Wprawdzie mówi: »Jam się nie oglądał na ozdobę mowy: ale jakobym mógł nałacniey y nakrócey rzecz oddać, w tak wielkich zabawach moich, jakąkolwiek choć grubą wymową«. Sądzi tylko: »drugim dodam przyczyny i materiey, aby co tu nie dostaje, dostateczniey, wymowniey, łacniey, ozdobniey opisali«.

Owe zaś »przydatki« do tłumaczenia Arystotelesowej filozofii zasługują na to, aby im poświęcić gruntowny naukowy rozbiór; wówczas dopiero wydobędzie się całe skarby wiedzy, w nich zawarte,

ujawni się kulturalne ich znaczenie i postać Petrycego tem większa przed nami stanie.

Ze stanowiska lekarskiego pragnąłbym jeszcze podnieść, iż wśród tych »przestróg« i »przydatków« rozrzuconych jest mnóstwo uwag, które Petrycy pisał jako lekarz i te właśnie, jak nadmieniałem, w wyższym stopniu, aniżeli jego ściśle lekarskie dzieła, podnoszą jego znaczenie jako lekarza. Jest tam cały szereg trafnych, godnych i dzisiaj zapamiętania uwag o higienie, o małżeństwie, a przedewszystkiem głębokich, powiedzieć można nowoczesnych i dzisiaj jeszcze aktualnych uwag o wychowaniu cielesnem dzieci, o ćwiczeniu ciała, o zabawach fizycznych; szkoda, że zasługi Petrycego na tem polu, jego myśli i zapatrywania za mało były i są ogólnie znane. Śmiało powiedzieć możemy, że trafne uwagi jego, i dzisiaj nawet skreślone, stawiałyby go w rzędzie współczesnych przodowników na polu fizycznego wychowania młodzieży.

Piękne i podniosłe są te ustępy, w których Petrycy pisze o obowiązkach, o znaczeniu i o godności stanu lekarskiego.

Znać z niejednego miejsca tych ksiąg, iż pisał je »medyk«, rozmiłowany w swym zawodzie i stawiający wysoko godność »doktorów w lekarstwach«.

W ustępie: »Doktorowie w lekarstwach mają miejsce w Rzeczypospolitej?« pisze: »Dobra ludzkie są trojaki: duszne, około których teolog się bawi, cielesne, jako zdrowie, koło których się Medyk bawi, szczęścia y majątności, około których jurista....« Po-

wołuje się na świadectwo pisma świętego, Eccl. 38: »Od Pana Boga są wszelakie leki: nawyższy z ziemie lekarstwo i lekarza stworzył. Ty zaś szanuj y czei Medyka dla potrzeby«.

»Z tych słów znać, iż Medyk nietylko w Rzplitej ma miejsce, ale pierwsze miejsce, gdyż go sam Pan Bóg ludziom na pożytek stworzył y podał: materii mu rozmaitej dodał, którejby miał w ratunku ludzkim używać. Kazał go szanować, dla wielkiego, który czyni Medyk ludziom, pożytku. Czego ani o teologu, ani o juriście, ani o innych profesjach ludzi tak znacznie w piśmie św. nie powiedziano«.

»Kto zawždy potrzebien jest Rzeczypospolitej, ten ma w Rzeczypospolitej miejsce. Bo potrzeba jest wielka rzecz, zwłaszcza przez której obeśdź się nie możem na wszelki czas«.

Również i w innem miejscu (Etyka) mówi: »... Po nich miejsce mają Doktorowie Medycy, którzy z głębokiej nauki y Philosophiey zdrowie ludzkie opatrują, chore uzdrawiają (nie barwierze z doświadczenia y zwyczaju lecząc), wielkiej czei y z zalecenia pisma świętego godni: zwłaszcza którzy nie względem zysku y wziętku leczą, co jest rzecz sprosna«.

Wiemy że Petrycy leczył »nie względem zysku i wziętku«, ale leczył przedewszystkiem ubogi lud który go też kochał, czeił i uwielbiał. Mawiał, jak słyszeliśmy: »bogaty dziesięciu Petrycych mieć może, ubogi żadnego«. Słyszeliśmy, że wzywany do Wojewody łączyckiego wołał pozostać w Krakowie, bo: »Wojewoda nie zostawi po sobie, tylko majątności,

a ja tu mam kilku rzemieślników chorych, którzyby wiele sierót zostawili».

Z dobytku, który zyskał, pragnął pozostawić pamiątkę tej Akademii, w której się profesją nauki lekarskiej i filozofii »bawił«; uczynił dwie fundacye, które do dziś dnia noszą jego nazwisko, jedną »na wsparcie uczących się ziomków«, drugą dla historyografa Uniwersytetu, któryby ważniejsze zdarzenia Uniwersytetu zapisywał.

---

A teraz, gdy po trzech wiekach przerzucamy karty dzieł Petrycego, gdy rozpamiętywamy czyny jego, dziwny urok bije od tej postaci, która w nas budzi podziw i cześć; czujemy, że życie to jest zakonem, z którego dla potomności płynie nauka. Rozumiemy też, dlaczego postać jego, jako podniosły wzór, zdobi berło dziekańskie Wydziału lekarskiego Jagiellońskiego Uniwersytetu.

Sebastyan Petrycy na nagrobku pragnął mieć napis: »Professor in Lycaeo, Philosophus in vita«. To, czego nauczał, wprowadzał w życie w czyn, stwierdzając, jak głosił, że »żywot ludzki zależy na umiejętności, którą dochodzimy do doskonałości i ozdoby«, i że »przestrzeganie poczciwości ma doskonałość swoją brać z nauk głębokich«, bo: »dobre życie na rozumie najprzedniejszej części człowieka zależy; tak, iż kto rozum ma, dobrze żyć może... zaś

przeciwnym sposobem: kto rozumu niema, albo snąc mając, rozkazania jego w tajemnym sumieniu grzmiącego słuchać nie chce: taki źle żyje.

Z rozpamiętywaniem życia i zasług wielkich ludzi z minionych dawno lat nie miesza się już ból i żal, jaki odczuwamy, tracąc wybitnych współczesnych ludzi. To też i dzisiejsza uroczystość nie jest obchodem żałobnym, lecz świętem radosnem, jest uroczystem stwierdzeniem nieśmiertelności pamięci Sebastjana Petrycego. A Uniwersytet Jagielloński, oddając jego nieśmiertelnej pamięci hołd i cześć, z dumą wspomina, że tacy ludzie jego przeszłość zdobią.

---



Dr. Jg. Baranowski



**BIBLIOTEKA**  
AKADEMII MEDYCZNEJ  
W LUBLINIE

54 602

